

Janusz Tazbir (Warszawa)

Socynianizm prusko-brandenburski w XVII i XVIII wieku

Artykuł mój stanowi niejako drugą część studium ogłoszonego w poprzednim (XVII) roczniku „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”; w przeciwieństwie do poprzedniego jednak obejmuje ono również obszar tzw. Nowej Marchii, odpowiadający częściowo dzisiejszej Ziemi Lubuskiej. Z tego też względu za celowy należy uznać krótki rzut oka na dzieje socynianizmu w Nowej Marchii w XVII wieku. Już w połowie tego stulecia miał on tu swoich sympatyków (czy nawet wyznawców) w postaci trzech rodzin szlacheckich, mianowicie Falckenrehów, Sacków i Szlichtyngów (Schlichting). Tak więc wdowa Elżbieta von Falckenreh, właścicielka (wraz ze swym zięciem Janem von Sack) Żelechowa (niem. Selchow) w ziemi torzymskiej (Land Sternberg) przyjmowała u siebie arian co najmniej od roku 1653. Dowiadujemy się o tym ze skarg składanych elektorowi przez stany Nowej Marchii kolejno 26 lipca tegoż roku i w sierpniu roku 1659. Skargi te są ponawiane w latach 1663, 1668 i 1689¹. Nie przyniosły one jednak żadnych rezultatów, tym bardziej że skłócony ze stanami elektor nie kwapił się ze spełnianiem ich żądań². 31 lipca 1666 r. Fryderyk Wilhelm polecał wprawdzie, aby usunięto predykantów arianskich z posiadłości pani von Falckenreh oraz zakazano Braciom Polskim odbywania publicznych zebrań, ale zakazy te nie były w praktyce przestrzegane (choć kurfirst ponawiał je w 1668 i 1684 roku). Zabroniono wówczas socynianom nabywania dóbr. W rozporządzeniu elektora z 29 marca 1684 r. mowa była zresztą *expressis verbis* m.in. o Janie Preussie, wieloletnim ministrze arianskim w Żelechowie. Spotykamy go tam jeszcze w 1693 r.³. Patronem zboru był wówczas nie znany nam z imienia Sack. Gmina ta przestała przypuszczalnie istnieć z początkiem następnego stulecia. Do rodziny Szlichtyngów oraz von Sac-

¹ T. Wotschke, *Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz*, „Zeitschrift d. Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen”, t. 26 (2), 1911, s. 191 nn. oraz s. 207 nn. Por. także *Protokolle u. Relationen des Brandenburgischen Geheimen Rates aus der Zeit des Kurfürsten Friedrich Wilhelm*, wyd. O. Meinardus, t. V, 1655—1659, Leipzig 1907, s. 614 (*Publikationen aus den k. preussischen Staatsarchiven*, t. 80).

² Por. na ten temat J. Tazbir, *Socynianizm w Prusach Książęcych XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XVII, 1972, s. 158.

³ Wotschke, *op. cit.*, s. 193—194 oraz W. Bickerich, *Zur Geschichte der Unitarier in der Neumark*, „Jahrbuch für Brandenburgische Kirchengeschichte”, R. XXIX, 1934, s. 127.

ków⁴ należała Gryżyna (niem. Griesel) koło Krosna Nadodrzańskiego. W drugiej połowie XVII wieku staje się ona miejscem schronienia dla takich głośnych w dziejach arianizmu rodzin jak Arciszewscy, Lubienieccy, Morsztynowie, Orzechowscy, Taszyccy i Wiszowaci. Do roku 1687 ministrem był tu Samuel Stano, w 1693 r. na stanowisku tym spotykamy człowieka, który wg zniekształconego zapisu niemieckiego nazywał się Domaniewicz⁵. Był to być może wspomniany w reskrypcie elektora z 1684 r. — jako działający w Gryżynie — Mianowski lub po prostu Domaniewski, jeden z licznych przedstawicieli tej znanej rodziny, wśród której było sporo arian. W 1711 roku jako minister „zboru polskiego margrabskiego” występuje Tobiasz Wilkowski, który później wyjechał do Prus. Właścicielem Gryżyny był wówczas przypuszczalnie Kasper Albrecht von Sack, starszymi gminy arianskiej zaś Jan Preuss, Krzysztof Żegota-Brzeski, Samuel Crell, Albrecht i Jonasz Szlichtyngowie oraz Tomasz Widawski⁶. W pierwszej połowie XVIII wieku miejscowość ta przeszła w posiadanie rodziny Morsztynów (von Morstein). Tobiasz Morsztyn (1660—1747) ożenił się z luteranką Joanną Zofią von Lossow. W tym też wyznaniu został wychowany ich syn Maksymilian Ehrenreich Samuel. W latach sześćdziesiątych XVIII wieku zmarli dwaj ostatni arianie w Gryżynie; byli nimi Gottlieb Beniamin oraz Julianna Zofia Szlichtyngowie⁷.

Poważnym ośrodkiem arianskim stało się również Czarnowo (Neuendorf) koło Krosna Odrzańskiego. W latach 1664—1680 trzymał je w dzierżawie Stefan Niemirycz, zamożny magnat ukraiński, który wyemigrował z Polski głównie z uwagi na swoją żonę Gryzeldę z Wylamów. Po jej śmierci powrócił on do Polski, w Czarnowie zaś osiadł jego syn, Krzysztof, znany w dziejach literatury bajkopisarz, autor rozprawy o obronie tolerancji wyznaniowej, żonaty z Marcjanną z Ożarówskich⁸. Nie powstał tu jednak przypuszczalnie zbor. Założył go natomiast w Lubniewicach (niem. Königswalde) koło Sulęcina Achacy Taszycki, dawny bachmistrz bocheński, który wyemigrował z Polski dopiero po roku 1684. W 1689 r. popadł on w zatarg z opatem klasztoru polskich cystersów w Bledzewie, niejakim Opalińskim, którego jakoby *in via publica* pobił i obrabował. Opat domagał się odszkodowania w kwocie 7 tys. zł⁹, co było zapewne wywołane pogłoskami o wielkim majątku przywiezionym przez Taszyckiego na emigrację¹⁰. Ministrem był tu przez wiele lat (1696—1725) Samuel Crell (1660—1747), ostatni wybitny teolog socy-

⁴ Na temat tej interesującej rodziny por. M. Sczaniecki, *Z pobytu Braci Polskich w Ziemi Lubuskiej*, „Reformacja w Polsce”, t. XI, 1952, s. 64—65.

⁵ Bickerich, *op. cit.*, s. 127.

⁶ Wszyscy oni są podpisani na liście do zboru koloszwarskiego, datowanym „w Gryżli die 2 decembris 1711” — por. aneks źródłowy do artykułu.

⁷ Wotschke, *op. cit.*, s. 201 i 222—223.

⁸ Por. J. Tazbir, *Krzysztof Niemirycz. Studium z dziejów emigracji arianskiej w Niemczech*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XI, 1966, s. 108—110.

⁹ J. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie, 1660—1784*, Warszawa 1964, s. 52—53, oraz M. Sczaniecki, *op. cit.*, s. 63.

¹⁰ Pastor kalwiński Andrzej Malkolm pisał w 1693 r., iż Taszycki oprócz Lubniewic „mehr andere Güter hat, ein hauptreicher Mann (über 300 m. Thl.)” (W. Bickerich, *op. cit.*, s. 126).

niański. Później majętność tę przejęli panowie von Schmettau, sam zaś Taszycki przeniósł się do Prus¹¹.

W sumie w całej Nowej Marchii było w 1718 roku zaledwie 72 Braci Polskich, z czego trzecią część stanowili dorośli mężczyźni. Gmina ariańska w Lubniewicach liczyła tylko 20 członków; należała do niej cała grupa tamtejszych mieszczan polskich¹². Przy braku nadziei na powrót do ojczyzny coraz częściej występowali oni z koncepcją przyłączenia się do kościoła protestanckiego. Już w 1700 roku Samuel Crell wydaje piśmko pod znamienym tytułem *Kurze und einfältige Untersuchung, ob und warum die reformierte evangelische Kirche die also gennanten Socynianer mit gutem Gewissen dulden oder auch in ihre Gemeinschaft aufnehmen könne und solle*¹³. Crell zasadnicze powody, dla których protestanci (luteranie i kalwini) winni przyjmować arian do swego grona, widział w tym, iż jego współwyznawcy opierają się również na *Piśmie świętym* jako zasadniczym źródle wiary, uznają symbol apostołski, a ich nauka zgadza się z doktryną pierwszych chrześcijan. Nie można więc nie dopuszczać socynian do wspólnej komunii, a tym bardziej czynić z nich heretyków. Utwór Crella (wydany anonimowo, bez podania daty i miejsca edycji) uległ konfiskacie, spełnił jednak swe zadanie przyczyniając się częściowo do usunięcia wysuwanych wobec arian zarzutów.

Niemniej jednak pruski Fryderyk I w odpowiedzi na raporty władz Nowej Marchii przypominał w roku 1704 i 1708 ponownie, iż arianie mogą pozostać w posiadaniu dzierżawionych przez siebie dóbr „aber sie sollen von allem exercitio publico ihres angemasssten Gottesdientes abstrahieren”¹⁴.

Arnoldt i Bock zgodnie utrzymują, że w początkach XVIII wieku socynianie pruscy zaczęli rozwijać ożywioną propagandę (wymierzoną głównie przeciw nauce o Trójcy św.), co stanowiło naruszenie przyznanej im tolerancji. W 1712 roku *quidam nobilis* Wilkowski wszczął polemikę na ten temat z pastorem luteranckim Gottfriedem Albertem Pauli. W roku następnym socynianie zaczęli rozpowszechniać swe „błuzniercze” traktaty¹⁵, w 1718 roku Crell zwrócił się zaś z petycją do króla pruskiego, w której stwierdzał, że skoro nie zezwala się socynianom na pełną swobodę kultu, to należy ich przynajmniej dopuścić do wspólnej z protestantami komunii. Twierdzenie to uzasadniał argumentami czerpanymi zarówno z *Pisma świętego*, jak z dziejów chrześcijaństwa. Komunia została już wówczas ustanowiona jako sakrament wspólny dla wszystkich wyznawców tej religii. Tym właśnie — pisał Crell — różnią się oni od żydów oraz pogan. Osiedli w Nowej Marchii unitarianie odrzucają zresztą wszystko, co stanowi wymysł Socyna, i w sprawach wiary zgadzają się z remonstrantami. Nie można więc ich uważać za arian. Po otrzymaniu negatywnej odpowiedzi w złożonym później memoriale Crell prosił już tylko o swobodę kultu dla arian osiadłych w Prusach oraz Brandenburgii.

¹¹ Bracia Polscy dzierżawili również Radachów (Taszyccy) i Bobelsberg (Widawscy).

¹² Szczaniecki, *op. cit.*, s. 65.

¹³ Wotschke, *op. cit.*, s. 200; Bickerich, *op. cit.*, s. 125; Tazbir, *Krzyżstof Niemirycz...*, s. 128.

¹⁴ Wotschke, *op. cit.*, s. 198—199.

¹⁵ D. H. Arnoldt, *Kurzgefasste Kirchengeschichte des Königreichs Preussen*, Königsberg 1769, s. 818—820; F. S. Bock, *Historia socinianismi prussici*, Regiomonti 1753, s. 92—93.

Również i konsystorz kościoła kalwińskiego w Berlinie ustosunkował się nieprzychylnie do zabiegów Crella, a jeden z jego członków powiedział, iż z petycji Samuela wieje podstępny duch socynianizmu, który stara się otumanic naiwne dusze. Niezrażony tym Crell kontynuował swoje zabiegi, wydając w tym samym czasie katechizm unitariański (*Christlicher Glaubensbekenntnis von einigen Unitarii ans Licht gegeben*, Berlin 1716). Spotkał się on ze strony wybitnego teologa kalwińskiego Daniela Ernesta Jabłońskiego z zarzutem, że choć zawiera wiele słusznych stwierdzeń, to jednak autor stara się przemilczeć różnice dzielące jego wyznanie od innych konfesji chrześcijańskich. Przemawia on językiem bardziej zbliżonym do katolików niż socynian i czyni to tak perfidnie, że niekiedy trudno zauważyć różnice dzielące oba te wyznania. Dopiero po dokładnym zapoznaniu się z tekstem — stwierdzał Jabłoński — można np. zauważyć, iż neguje on zmartwychwstanie bezbożnych. Katechizm unitariański stanowi zresztą (dokonaną przez Crella) pracę róbkę oraz tłumaczenie polskiego katechizmu, *Nauka o nabożeństwie christiańskim krótko zebrana*, który ukazał się po roku 1687 w Amsterdamie¹⁶.

Wszystkie te poczynania zwróciły ponownie uwagę władz i teologów na arian. 6 sierpnia 1718 roku król pruski zezwolił im jedynie na modlitwy w domach prywatnych, przypominając, iż zgodnie z ustawami w jego państwie mogą istnieć tylko trzy wyznania: kalwińskie, luterzańskie i katolickie. Władze Nowej Marchii miały czuwać nad tym, aby socynianie powstrzymali się od wszelkich zebrań oraz propagandy swej wiary (drogą kazań lub druku) pod karą wygnania z tej prowincji. O powyższym powiadomiono „sämtliche Unitarier in der Neumark, besonders in Königswalde”¹⁷. W niespełna trzy lata później (13 I 1721 roku) kancelaria królewska rozesłała do starostów listy z zapytaniem, czy na podległym im terenie nie przebywają socynianie, a jeśli tak, to jak się zachowują „czy nie odbywają zebrań i nie kaptują zwolenników”¹⁸. Mieli oni zwrócić baczną uwagę na zwolenników tej sekty i odebrać im wszelkie posiadane koncesje i kontrakty¹⁹.

Po otrzymaniu odpowiedzi oraz zapoznaniu się z niektórymi działami Braci Polskich reskryptem monarszym z 10 lipca 1721 roku (skierowanym do starostów w Elku, Olecku, Ryńsku i Kętrzynie) zakazano arianom ich rozpowszechniania „weder per directum noch indirectum” oraz zabroniono odprawiania oficjalnych nabożeństw tam, gdzie nie posiadali na to specjalnych pozwoleń²⁰.

Jak wynika ze sprawozdania konsystorza kościoła luterńskiego na Sambii (z 1729 roku), odbywały się one nadal w Kosinowie, gdzie socynianie wzniesli specjalny dom modlitwy; ministrem był wówczas wspomniany już wielokrotnie Tobiasz Wilkowski. Konsystorz miał im z jednej strony za złe niezgłaszanie urodzin ani zgonów w miejscowej parafii luterńskiej w Drygałach (co musiało odbijać się ujemnie na dochodach

¹⁶ Wotschke, *op. cit.*, s. 199—200 oraz s. 217—219 tekst petycji Crella; Bickerich, *op. cit.*, s. 68—71.

¹⁷ Bickerich, *op. cit.*, s. 67.

¹⁸ E. Sukertowa-Biedrawina, *Bracia Polscy na Ziemi Mazurskiej*, [w:] tejże: *Karty z dziejów Mazur (Wybór pism)*, Olsztyn 1961, s. 43.

¹⁹ L. E. Borowski, *Neue preussische Kirchenregistratur... IV. Beitrag zur neuesten Geschichte der Unitarier in Preussen*, Königsberg 1789, s. 248.

²⁰ *Ibid.*, s. 249 oraz Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, s. 43.

tamtejszego pastora), z drugiej zaś to, że dopuszczają na nabożeństwa ludzi innych wyznań. „Jad” (*Seelen-Gift*) socynianizmu — jak pisano — zagraża służbie i pracownikom Braci Polskich²¹. W rok później zresztą sąd skazał na wysoką grzywnę i odszkodowanie arianina Arciszewskiego (z Ogródek koło Kętrzyna) za to, iż polecił on zamknąć do chlewa ze świniami gubernera swoich dzieci. Był nim student teologii luteranckiej, który sztychł z wyznania swego pana²².

W wyniku tych wszystkich dochodzeń król pruski wydał 11 lutego 1730 roku ponownie rozporządzenie surowo zabraniające socynianom wszelkiej propagandy religijnej (m.in. w drodze publicznych kazań). Nałożono na nich również obowiązek rejestracji chrztów, ślubów i pogrzebów w miejscowych parafiach luteranckich. W kolejnym reskrypcie (z 31 maja 1731 roku) monarcha stwierdzał, iż w obecnej chwili nie może być już mowy o wygnaniu arian. Wypada żywić nadzieję, iż poprzez stosowanie miłosierdzia chrześcijańskiego i tolerancji nawróci się ich na prawdziwą wiarę (jak to już pięciu z tego grona uczyniło). Należy natomiast zabronić im publicznego kultu we wszelkich postaciach (otwarte nabożeństwa, oficjalne pogrzeby z kazaniami etc.) i rozpowszechniania dzieł arianskich²³. „Nie pozwalano nam na oficjalne odprawianie nabożeństw, zabroniono innym wyznaniom na uczęszczanie do naszych domów modlitwy, nie pozwolono na urządzenie dysput, na drukowanie i rozpowszechnianie książek naszych” — tymi słowami Bracia Polscy charakteryzowali później swą sytuację wyznaniową w Prusach²⁴. W 1753 r. wszystkich Braci Polskich było tam zaledwie 70.

W latach 1763—1771 spadkobiercy Fabiana von Lehwalda, właściciela Kosinowa, chcieli stamtąd usunąć gminę arianską. Po toczonym w kilku instancjach procesie doszło do ugody, na mocy której socynianie otrzymywali tę miejscowość na własność (za dodatkową sumę 700 talarów). Dla pewności postarano się o zatwierdzenie tego układu przez króla Fryderyka II, co nastąpiło w 1776 roku²⁵.

W tymże roku arianie z Kosinowa (korzystając z ogłoszonego 31 lipca 1774 roku edyktu o tolerancji) zwrócili się do władz z prośbą o wyrażenie zgody na wybudowanie kościoła oraz urządzenie na ten cel zbiórki pieniężnej w całych Prusach. W obszernym memoriale (podpisanym 18 lutego 1776 roku w Kosinowie przez zwierzchników tamtejszej gminy socyniańskiej) arianie skarżyli się gorzko na sztykany doznawane jeszcze w naszych oświeconych czasach („noch in den letzteren so erleuchteten Zeiten”)²⁶. W wyniku tych prześladowań liczni z egzulantów zostali zmuszeni do powrotu do Polski (co było połączone ze zmianą wyznania), część zaś udała się do Niderlandów, Anglii i Siedmiogrodu. Przed osiemnastu laty — czytamy w memoriale — przybyło stamtąd dwóch delega-

²¹ Bock, *op. cit.*, s. 99.

²² J. Sembrzyński, *Die polnischen Reformirten und Unitarier in Preussen*, „Altpreussische Monatsschrift”, t. XXX, 1893, s. 36—37.

²³ Bock, *op. cit.*, s. 101—105.

²⁴ Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, s. 46; Sembrzycki, *op. cit.*, s. 40.

²⁵ H. Merczyng, *Ostateczny koniec arian polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. VII, 1908, s. 89—90.

²⁶ Borowski, *op. cit.*, s. 252.

tów polskiej gminy ariańskiej (Wiszowaty i von Rosemann)²⁷, ale zniechęceni panującymi w Prusach warunkami powrócili oni do Siedmiogrodu. Skoro zaś socynianom pruskim zostanie przyznana pełna swoboda religii, ściągną tu egzulanci ariańscy z innych części Europy. Po otrzymanej odmowie socynianie odwołali się bezpośrednio (20 V 1776) do króla; wyraził on (29 VI 1776) zgodę na budowę w Kosinowie ich kościoła, w którym mogłyby się odbywać publiczne nabożeństwa. Władzom nakazano przestrzeganie pełnej tolerancji wyznaniowej wobec arian.

Samo przeprowadzenie kolekty król uznał jednak za nierealne ze względu na małą liczebność socynian i brak ewentualnego poparcia ze strony innych wyznań. Istotnie też budowa kościoła w Kosinowie stała się na martwym punkcie z powodu braku funduszków. Nie udało się również uzyskać prawa użytkowania na nabożeństwa ariańskie kościoła luterńskiego w Drygałach. Co więcej, w 1781 roku doszło do ostrego zatargu gminy Braci Polskich z tamtejszą parafią ewangelicko-augsburską, która znów wystąpiła z pretensjami, iż arianie zarażają swą kacerską nauką jej członków, nie rejestrują chrztów, ślubów i pogrzebów oraz nie uiszczają związanych z tym opłat. Przeprowadzona w związku z tym przez władze pruskie wizytacja wykazała bezpodstawność wielu z tych zarzutów. Ostatecznie Fryderyk II (rozporządzeniem z dnia 30 grudnia 1782 roku) zabronił posyłania dzieci innych wyznań do szkoły Braci Polskich w Kosinowie oraz nakazał im uiszczanie odpowiednich opłat na rzecz gminy luterńskiej w Drygałach. Równocześnie jednak król zabronił niepokojenia socynian, przypominając, iż winni oni korzystać z pełnej tolerancji²⁸. W cztery lata po jego śmierci znów zażądano od arian wytłumaczenia, jakim prawem ich gmina wyznaniowa dzierży Kosinowo; nie miało to jednak dla socynian żadnych przykrych następstw.

Tamtejszy zbor uległ rozwiązaniu wraz ze śmiercią ostatniego ministra Krzysztofa Jonasza Szlichtynga, co nastąpiło przypuszczalnie około roku 1803. W osiem lat później Kosinowo zostało sprzedane dotychczasowemu dzierżawcy, Karolowi Sierakowskiemu, za sumę 5 tys. talarów. Równocześnie spisano oficjalny akt likwidacji ostatniej gminy Braci Polskich w Prusach; jej seniorem świeckim był wówczas Jan Bogumił Suchodolski. Poza nim na dokumencie tym figurują podpisy zaledwie sześciu socynian, mianowicie Jana Daniela Arciszewskiego, Bogumiła Kąckiego, Karola Henryka Morsztyna (w imieniu własnym oraz braci: Fryderyka Bogumiła i Jana Ferdynanda)²⁹, Samuela Fryderyka Sierakowskiego oraz Ludwika Krystiana i Leopolda Fryderyka Wilhelma Szlichtyngów. Dwóch z nich, Morsztyn i jeden ze Szlichtyngów, figurują jeszcze w 1838 roku w oficjalnej statystyce pruskiej jako socynianie³⁰. Daleko wcześniej od Kosinowa przestały istnieć inne ośrodki diaspory ariańskiej; u schyłku lat sześćdziesiątych XVIII wieku zawiesił faktycznie swą działalność zbor Braci Polskich w Gryżynie, 15 lutego 1782 roku

²⁷ Być może mowa tu o potomku Andrzeja Wiszowatego (zm. 1735), ministra gminy polskiej w Koloszwarze, oraz kuzynie jego żony, Krystynie z Razmanów — por. Tazbir, *Bracia Polscy...*, s. 164 i 166.

²⁸ Borowski, *op. cit.*, s. 257—266.

²⁹ H. Merczyng, *op. cit.*, s. 90—92.

³⁰ Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, s. 68.

spisano zaś oficjalny protokół o rozwiązaniu gminy polskich unitarian w Koloszwarze³¹.

Przyłączyli się oni do swych węgierskich współwyznawców; osiedli w Prusach socynianie już w pierwszej połowie XVIII wieku zaczęli przechodzić na luteranizm lub kalwinizm. U schyłku tego stulecia poza jednym tylko Kosinowem każdy z Braci Polskich brał już udział w życiu wyznaniowym parafii, na której terenie zamieszkiwał „w przekonaniu — jak pisał w 1812 roku landrat olecki Karol Henryk Morsztyn — iż prawdziwe nabożeństwo nie polega na nazwie, ani na zwyczajach lecz na uczciwym życiu, co było główną zasadą religii ariańskiej”³². W poglądzie tym znalazła wyraz z jednej strony socyniańska koncepcja religii, upatrująca jej istotę nie w dogmatach lub obrzędach, lecz w przestrzeganiu nakazów etycznych, zawartych w Ewangelii. Z drugiej zaś strony pewien wpływ wywarły tu niewątpliwie hasła Oświecenia, równającego wszystkie wyznania i stawiającego ponad kwestie doktrynalne zasadę uczciwego życia, które byłoby zgodne z przyrodzoną etyką człowieka.

Spośród różnych miejsc, w których znaleźli się egzulanci ariańscy, najmniej obco chyba czuli się w Prusach z rozmaitych zresztą względów. Po pierwsze geograficznych; szczególnie dla klienteli radziwiłłowskiej bliskość dóbr tego rodu, które zresztą niektórzy często odwiedzali, łagodziła po trosze gorycz emigracji. Po drugie, socynianie znaleźli się w zasięgu polskich wpływów językowych. Po polsku pisuje Zbigniew Morsztyn wiersze dla dygnitarzy pruskich, z których np. taki Jan Hoverbeck znał ten język lepiej od niemieckiego, po polsku koresponduje Józef Naronowicz-Naroński ze starostwem węgorszewskim³³ itd. W tymże języku dokonywano licznych wpisów do akt sądowych grodzkich i ziemskich. Po trzecie wreszcie Prusy, stanowiące do 1657 roku lenno Rzeczypospolitej, również i po traktatach welawsko-bydgoskich pozostawały z nią związane pod wieloma względami. Traktaty te przewidywały zresztą ich powrót do Polski w razie wygaśnięcia męskiej linii potomków elektora; stany odniosły się, jak wiadomo, do postanowień welawskich wrogo, a próby odzyskania Prus podejmowano także i za panowania Jana III Sobieskiego.

Arianie bacznie śledzili rozwój sytuacji wewnętrznej w Polsce, z wszelką zmianą w tym zakresie wiążąc nadzieje na powrót do ojczyzny. Szczególnie żywe były one, jak w każdej zresztą emigracji, wśród pierwszego pokolenia Braci Polskich. Nadziejom tym dawał m.in. wyraz Zbigniew Morsztyn wyrażając przekonanie, że:

[...] odmianę weźmie wyrok na nas srogi
A my jeszcze ojczyście oglądniemy progi³⁴.

Stąd też wywodziło się tak duże zainteresowanie dla wypadków rokoszu Lubomirskiego, widoczne choćby w publicyście Stanisława Lu-

³¹ Tazbir, *Bracia Polscy...*, s. 149.

³² Merczyng, *op. cit.*, s. 90.

³³ Z. Lietz, *Józef Naronowicz-Naroński, kartograf Prus Książęcych (ok. 1616—1678)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1969, nr 1, s. 19—33 oraz W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII—XVII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2; *Pomorze nowożytne*, Warszawa 1959, s. 28—29.

³⁴ Z. Morsztyn, *Muza domowa*, t. I, Warszawa 1954, s. 308.

bienieckiego³⁵, stąd między innymi — jak przypuszcza Janusz Pelc — brała się żywa reakcja Zbigniewa Morsztyna na bieżące wydarzenia polityczne w ojczyźnie, widoczna w jego poezji i korespondencji. Opiewał on chętnie sukcesy oręża polskiego nad Turkami, apoteozując czyn zbrojny rycerstwa, podjęty w obronie nie tylko ojczyzny, ale i całego chrześcijaństwa. Wiązał z tym zresztą poeta pochwałę Rzeczypospolitej

Murem [...] która jest zasłoną,
i całej Europy obroną³⁶.

Koncepcja przedmurza łączyła poniekąd Morsztyna z publicystami kontrreformacji, z tą tylko różnicą, iż oni widzieli w Polsce puklerz samego tylko katolicyzmu, podczas gdy autor *Muzy domowej* — całego chrześcijaństwa. Również zresztą i pod wywodami Józefa Naronowicza-Narońskiego, iż monarchia sarmacka należy do najstarszych na świecie, a Polacy jeszcze przed Chrystusem znali *Stary Testament* przetłumaczony na swój język, podpisałoby się wielu katolickich Sarmatów³⁷. W atmosferze radości ze zwycięstw odniesionych nad poganami również i Morsztyn zdobył się na pochwałę zaginionej potem *Istoryi o Sarmacyi* Narońskiego, równającej mężnych Scytów z waleczną husarią Sobieskiego, której nikt nie sprostą

Gdy w lamparcim łupieżu i w zupełnej zbroi,
I z orlim skrzydłem straszny jako diabeł stoi³⁸.

Ta дума z potęgi i sukcesów polskiego oręża szła w parze z tęsknotą za ojczyzną oraz ciągle podkreślaną lojalnością wobec jej władców. W praktyce jednak z lojalnością tą bywało różnie z uwagi na fakt, iż większość przebywających w Prusach arian czuła się przede wszystkim klientami dworu radziwiłłowskiego, a zwłaszcza księcia Bogusława. Napisania jego biografii podjął się jeszcze za życia gubernatora Prus Wschodnich Samuel Przytkowski. Ponieważ przeżył on zaledwie o pół roku swego chlebobawcę, dzieło to dokończył kto inny. Jeśli nie był nim Zbigniew Morsztyn (jak pierwotnie przypuszczano), to na pewno ktoś spośród osiadłych w Prusach egzulantów ariańskich³⁹. W każdym razie swym panegirycznym tonem, czyniącym z księcia Bogusława oddanego ojczyźnie herosa, nie przynosi ono zaszczytu autorowi, podobnie zresztą jak i utwór Samuela Przytkowskiego, stanowiący apologię Janusza Radziwiłła. Zostało w nim usprawiedliwione nawet jego zachowanie się w roku 1655. W swych rokowaniach ze Szwedami księżę — jak czytamy w apologii — nie sprzeniewierzył się wierności ojczyzny. Gdyby zaś żył dłużej, porzuciłby — podobnie jak cała Polska — sprawę Karola Gustawa⁴⁰. Przytkowski radził zresztą w 1658 roku księciu Bogusławowi, aby korzystając z ciężkiej sytuacji wojskowej, jaką przeżywała Rzeczpospolita, nie oblegał okupowanych przez Szwedów miast (Elbląga, Malborka

³⁵ J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Warszawa 1961, s. 190 nn.

³⁶ J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn, arianin i poeta*, Wrocław 1966, s. 209—210 i 303.

³⁷ Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, s. 37—38,

³⁸ Pelc, *op. cit.*, s. 305.

³⁹ *Ibid.*, s. 17 oraz A. Sajkowski, *Morstiniana*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. IX, 1964, s. 209—212.

⁴⁰ Tazbir, *Stanisław Lubieniecki...*, s. 282.

czy Głowy), lecz ruszył uwalniać z sekwestru majątki Radziwiłłów. Rada widocznie poskutkowała, skoro później zarzucano Bogusławowi, iż tylko jego niedbalstwu należy przypisać mało skuteczne zdobywanie wałów i portów pomorskich. Przyjdzie się zgodzić ze zdaniem współczesnego historyka, że Przypkowski postępował w myśl zasady: skoro „diabli biorą” Rzeczpospolitą, „niech przynajmniej dobra radziwiłłowskie ocaleją”⁴¹.

Nie sposób natomiast przystać na pomówienie innego badacza literatury jakoby Zbigniew Morsztyn „jako emigrant na służbie magnata, tracił zdolność realnego widzenia istoty spraw najważniejszych dla bytu narodu”⁴². Brak bowiem dowodów, aby poeta współdziałał u boku księcia Bogusława przy tłumieniu buntu szlachty i mieszczan pruskich przeciw elektorowi, jaki wybuchł w lipcu 1662 roku w Królewcu. Archiwalia mogą kryć jeszcze niejedną niespodziankę w tym względzie. Niewątpliwie jednak egzulanci ariańscy patrzyli na sprawy polityczne Rzeczypospolitej przede wszystkim z punktu widzenia interesów swojej grupy wyznaniowej. Ten sam Morsztyn, który chwalił Sobieskiego „jako przyszłego wyzwoliciela ludów Europy jęczących pod panowaniem Turków” odniósł się później krytycznie do jego planów odzyskania Prus Wschodnich⁴³. Zapewne z obawy, aby konflikt zbrojny Rzeczypospolitej z elektorem nie odbił się ujemnie na losie wygnańców ariańskich. Tym samym zaś piórem, które wypisywało hymny pochwalne na cześć Jana Sobieskiego (czy innych magnatów katolickich) Morsztyn kreślił panegiryki sławiące pruskich dygnitarzy z następcą Radziwiłła na stanowisku gubernatora Bogusławem de Croyem i Janem Hoverbeckiem na czele. Trudno to mieć zresztą — w tym wieku napuszonych panegiryków — pocie tak bardzo za złe. Warto też przypomnieć, że — poza jednym może Stefanem Niemiryczem — ariańscy poddani elektora nie brali udziału w prowadzeniu wrogich Rzeczypospolitej intryg, jak to czynili przebywający na wygnaniu hugonoci w stosunku do Francji.

Pierwsze pokolenie egzulantów odwiedzało stosunkowo często Rzeczpospolitą, przyjeżdżając tam dla załatwiania interesów domu radziwiłłowskiego (wspominani już Samuel Arciszewski, Teofil Crell-Spinowski czy Zbigniew Morsztyn) lub w odwiedziny do dawnych współwyznawców, jak to czynią w 1673 roku Krzysztof Arciszewski, Krzysztof Crell-Spinowski czy Samuel Morsztyn, którzy odwiedzają wówczas Andrzeja Lubienieckiego w Jankowcu pod Krakowem⁴⁴. Crell-Spinowski, minister zboru w Kosinowie, zmarł zresztą w Raciborsku (1680) u Władysława Morsztyna, gdzie zatrzymał się w trakcie podróży z Prus na Śląsk. Odbywano ją dość często z duszą na ramieniu, zwłaszcza wtedy, gdy na terenie Rzeczypospolitej bywało niespokojnie. Tak więc na synod w Kotle (wrzesień 1665 roku) nie przybyli socynianie śląscy z uwagi na walki towarzyszące rokoszowi Lubomirskiego⁴⁵. Chętnie wybierano natomiast

⁴¹ A. S a j k o w s k i, *Samuel Przypkowski w świetle nowych materiałów*, „Zapiski Historyczne”, XXIII, 1957, z. 1—3, s. 156.

⁴² Opinię taką wyraża J. Dürr-Durski we wstępie do cyt. wyd. *Muzy domowej* Z. Morsztyna, t. I, s. 43. Polemizuje z nią przekonywająco Pelc, *op. cit.*, s. 182—183.

⁴³ Pelc, *op. cit.*, s. 230 i 235—236.

⁴⁴ H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Polsce*, Warszawa 1904, s. 244.

⁴⁵ Por. Biblioteka Uniwersytecka w Amsterdamie rkps III. E. 3, k. 78^b — list S. Przypkowskiego do J. Naeranusy z 30 IX 1665 r. W 1678 r. synod w Rudówce

jako miejsce spotkań Gdańsk; tam wysłała swe dzieci na naukę niemieckiego starosta kowalski, Władysław Morsztyn, powierzając je opiece arianina z Prus, Daniela Jaśkiewicza. W Gdańsku, u współwyznawcy Jerzego Baltazara Szwertnera, odbierają socynianie pruscy swe należności, a w tamtejszej typografii drukuje Stanisław Lubieniecki broszurę poświęconą rokoszowi Lubomirskiego (*Moriens Polonia*). Nie słyszymy zaś, aby któregoś z pruskich socynian spotkały w Polsce jakieś poważniejsze przykrości. Z czasem przyjazdy te stawały się coraz rzadsze, by w XVIII wieku ustać niemal zupełnie.

Wtedy też nawet i w kraju przestano pisać o tych, którzy woleli emigrację od zmiany wyznania. Jako zasadnicze miejsce osiedlenia się arian wymieniano najczęściej Siedmiogród. Tak więc ks. Kwiatkiewicz stwierdzał, iż niektórzy „się do Węgier z Polski udali, obierając raczej wygnanie niż dawno przeklętej wiary odstąpienie”⁴⁶. Podobnie i Benedykt Chmielowski pisał, że arianie osiedli na Węgrzech, przez co — jako okropna herezja — tej „ziemi miodem i mlekiem płynącej” wielce w oczach Boga zaszkodził⁴⁷. Młodzianowski zaś wspomina, iż tylko Dania „za komornicę przyjęła arianstwo z Polski wygnane”⁴⁸. Na długi czas arianie zniknęli więc ze świadomości historycznej Polaków; antytrynitarzami zajmowało się jedynie wąskie grono erudytów, grzebiących w „starych szpargałach”, a i oni nie byli wolni od różnorakich wobec Braci Polskich uprzedzeń.

Wraz z utratą nadziei na powrót do ojczyzny następuje stopniowa germanizacja osiadłych tu socynian polskich. Przyjmowanie luteranizmu, mieszane małżeństwa polsko-niemieckie, to wszystko toruje drogę asymilacji. Opóźniła ją niewątpliwie wspólnota życia zborowego (nabożeństwa, zebrania poświęcane tzw. dyscyplinie zborowej) oraz szkolnictwo w języku polskim. Wchodzenie do służby państwowej (wojsko, administracja) sprzyjało jednak germanizacji późniejszych pokoleń socyniańskich, podobnie zresztą jak i studia na uniwersytecie w Królewcu czy Frankfurcie nad Odrą.

Na przełomie XVII i XVIII wieku w tamtejszych metrykach spotykamy Błędowskich, Morsztynów, Orzechowskich, Suchodolskich, Taszyckich czy Wilkowskich. Merczyng przypuszcza zresztą, iż ogłoszenie w Polsce swobod wyznaniowych dla różnowierców (1768) oraz ustanie w trybunałach spraw *ex registro arianismi* spowodowało powrót bardziej energicznych i nie wynarodowionych jeszcze jednostek do ojczyzny; m.in. wrócił wówczas (wraz z rodzicami) późniejszy generał Józef Sierakowski (1750—1817). Ten właśnie exodus spowodował, że tak jeszcze prężny w 1771 roku ośrodek kosinowski „naraz ok. 1800 r. zamiera”⁴⁹.

Energiczną działalność literacką, naukową oraz wyznaniową rozwija właściwie tylko pierwsze pokolenie arian. Po śmierci Zbigniewa Morsz-

ostrzega Jonasz Szlichtynga młodszego, aby przejeżdżając przez Polskę na Śląsk zachował ostrożność (Bock, *op. cit.*, s. 85).

⁴⁶ J. Kwiatkiewicz, *Przydatek rocznych dziejów kościelnych... podany Roku Pańskiego 1706 w Kaliszu*, s. 930—931 oraz J. Tazbir, *Tradycje ariańskie w kulturze współczesnej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. XVI, 1972, s. 329 nn.

⁴⁷ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. I, Lwów 1745, s. 772.

⁴⁸ T. Młodzianowski, *Kazania i homilie na niedziele doroczne*, t. II, Poznań 1681, s. 230—231.

⁴⁹ Merczyng, *Ostateczny koniec...*, s. 90.

tyna (1679), Andrzeja Lubienieckiego młodszego (po 1667) czy Samuela Arciszewskiego (1676) nie spotykamy już żadnych poetów wśród egzulantów socyniańskich. Ze zgonem Samuela Przypkowskiego (1670) odszedł jedyny wybitny teolog Braci Polskich na terenie Prus. Nie mógł go oczywiście zastąpić skądinąd uzdolniony i pracowity Benedykt Wiszota. Kosinowo i Rudówka stają się od schyłku XVII wieku tylko ośrodkami życia wyznaniowego, a nie jak przedtem również towarzysko-kulturalnego⁵⁰. Jedynie kartografia po śmierci Józefa Naronowicza-Narońskiego (zm. 1678), który był również zasłużonym inwentaryzatorem grodzisk prasłowiańskich na terenie Prus Wschodnich⁵¹, znalazła godnych kontynuatorów w osobie jego współwyznawców. Byli nimi kolejno Samuel i jego syn Jan Władysław Suchodolcowie, twórcy wielkich map księstwa pruskiego⁵².

Diaspora ariańska w Prusach stanowi część pierwszej w dziejach Polski emigracji na większą skalę. Jej kłopoty materialne, początkowa wiara w szybki powrót do ojczyzny, połączone z nadzieją na obcą protekcję — wszystko to miało się powtórzyć w dwieście lat później, w dobie Wielkiej Emigracji. Nie brakło nawet mesjanizmu, który w Prusach reprezentował Naronowicz-Naroński ze swymi koncepcjami o misji dziejowej narodu sarmackiego. Analogię tę można ciągnąć dalej: niewiele np. z dorobku literackiego czy filozoficznego emigracji ariańskiej w Prusach przeniknęło współcześnie do Polski. Poza *Sławną wiktoryją nad Turkami* (Słuck 1673) nie znano więc żadnych utworów Morsztyna; o poglądach i pismach Samuela Przypkowskiego nikt chyba w Polsce po roku 1660 nie słyszał. Dopiero wiek XIX miał przynieść, wraz z edycją utworów Morsztyna, publikację *Wirydarza poetyckiego* Jakuba Teodora Trembeckiego, następne zaś stulecie zainteresowanie dla filozoficzno-teologicznych poglądów Braci Polskich. Ich obecność w Prusach opóźniła niewątpliwie postępy germanizacji na tym terenie, trudno jednak dziś orzec, w jakim stopniu i jakimi drogami. Mieli tę szansę, iż byli bliżej ojczyzny, która w trzysta niemal lat po przybyciu do Prus emigracji socyniańskiej objęła te ziemie w swoje posiadanie.

⁵⁰ Por. na ten temat Pelc. *op. cit.*, s. 188—189.

⁵¹ S. Alexandrowicz, *Rozwój kartografii Wielkiego Księstwa Litewskiego od XV do połowy XVIII wieku*, Poznań 1971, s. 92 nn.

⁵² Ich działalność omawia obszernie Sukertowa-Biedrawina, *op. cit.*, str. 35 nn.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

Dwa listy zboru w Gryźynie (z grudnia 1711 roku) do polskiego zboru unitariańskiego w Koloszwarze. Oglaszamy je na podstawie protokołów synodów kościoła polskiego w Koloszwarze (obecnie: Cluj), przechowywanych w tamtejszym Archiwum Unitariańskim: *A Kolósvári Unitaria Lengyel. Eklésia Jegyzö-Könyve*. t. I, 1713—1763, s. 2—6. Jest to odpis i stąd zawiera on miejsca niejasne i błędy; część z nich powstała zapewne na skutek długiego pobytu kopisty (i autorów) poza krajem. Listy transkrybujemy według przepisów, które *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (Wrocław 1955) przewidują dla wydawnictw typu B. Pisownię nazwisk pozostawiamy bez zmian.

I

Gryźyna, 2 grudnia 1711

[Adres:] Nam wielce drodzy i umiłowani bracia w Chrystusie Panu naszym. Łaska tego Pana naszego i miłość Boga Ojca niech będzie z waszmościami na wieki. Amen.

Dziękujemy Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako Bogu cierpliwości i pociechy, że waszmościom, braciej naszej milej i pożądanej, dał te burze wojenne przetrwać i oglądać dni pokoju milego¹, a przy tym i w zaraźliwym powietrzu waszmościów ratował i zachował przy żywocie². Lubo przednich niemało innych miłych braci i siostr w Panu, jako u waszmościów, tak i w Prusiech roku przeszłego, z tego świata, wedle mądrej wolej swej, powołał³, zostawując sobie na tej ziemi jeszcze w oboim zborze nasienie, żebyśmy i na tych miejscach, gdzie są Pański jeden po drugim następował, Sodomie przecie i Gomorze podobnymi nie byli. Dzięki niech będzie Bogu i Panu Jezusowi, który wiernych swoich drogi dyryguje, że brata nam wielce milego i bardzo nam przyjemnego, zboru waszmościów dyjakona, pana Adama Gezanowskiego⁴, w drodze tej dalekiej i niebezpiecznej, trzymał na dłoniach opatrności swojej ojcowskiej i między nami we zdrowiu dobrym stawiał. Od któregośmy dostateczne i o tym, co się u waszmościów dzieje, mieć mogli i mieli relacje. Na którego się też i my relatio o tym, co się u nas dzieje, i co się z nim z okazji listu waszmościów i posłania jego mówiło i co się czyniło, spuszczając się na Pana Boga prosimy, aby go i nazad prowadził przez anioła swego, i dał go waszmościom, braciej drogiej wszystkim, w radości oglądać, a te lata troskliwe jeszcze użyć i na tej ziemi ku chwale swego świętego imienia, czasów dalego szczęśliwszych. Abyście waszmoście bracia w Panu umiłowani obojogo narodu⁵, mając w kraju swoim z łaski miłosiernego Boga pokój na

¹ W okresie powstania księcia siedmiogrodzkiego, Franciszka Rakoczego II, wymierzonego przeciwko Austrii, Koloszwaz przeżywał ciężkie chwile. W latach 1703—1707 miasto przechodziło parokrotnie z rąk do rąk, a jego mury trzy razy były burzone.

² Do zniszczeń wojennych dołączyła się zaraza, która zwłaszcza w 1710 r. pochłonęła w Koloszwarze kilka tysięcy ofiar, między nimi zaś — jak stwierdzali arianie — „naszych Polaków niemało” (por. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie...*, s. 72).

³ Przyczyny ubytku ludności w Prusach nie są nam znane.

⁴ Adam Geżanowski, pochodzący ze znanej rodziny arianskiej, osiadłej przedtem na Wołyniu, był generalnym diakonem zboru Braci Polskich w Koloszwarze oraz jego sekretarzem (zm. w r. 1754).

⁵ Autorzy listu mają tu na myśli polskich i węgierskich unitarian, osiadłych w Koloszwarze.

potem i zdrowe powietrze, budowali się i chodzili w bojaźni Pańskiej, a przez Ducha Świętego pociechę rozmnażali się.

Nas tu w Marchiej Brandenburskiej Bóg długo cierpliwy i nieskończonego miłosierdzia dotąd ani wojną, ani powietrzem morowym, ani wielką drogocnością żywności, którzy też w sercach (?) tego żywota alias nie obserwujemy, nie karał. Chwała niech będzie imieniowi jego prawie ojcowskiemu za te łaski cudowne. Lecz, iż nie lepszymi nad insze a snadź drudzy i daleko grzeszniejszymi jesteśmy, boimy się, żeby nas na ostatek nie zachowano i żeby nam nie przyszło doradzy (?) sądów jego sprawiedliwych z kubka zapalczywości jego wypijać⁶. Czego abyśmy uchowani być mogli, prosimy waszmościów, abyście i waszmoście bracia wielce drodzy w Panu, z miłości swojej Chrystusowej, której się pilnie oddajemy, za nami bojowali w modlitwach pobożnych, aby nam wszystkim dane było pokajanie ku żywotowi szczerze i prawdziwe, jako jedyny środek uchodzenia sądów Pańskich doczesnych i wiecznych. A Bóg on miłosierdzia i Ojciec wszelakiej pociechy niech i waszmościów za nami i nas za waszmościami modlących się wysłucha z nieba, miejsca mieszkania swego, niech wyleje na waszmościów obfite Ducha Świętego ku spólnemu zbudowaniu dary i wytrąca godne na żniwo swoje robotniki i w przydatkowych nawet rzeczach ludu swego nie upośledzając. Zostajemy zatem waszmościów, nam wielce drogich braci w Panu, uprzejmie życzliwi bracia i słudzy.

Dan w Gryźli⁷ die 2 Decembris 1711.

Gaspar Albrect de Sack. Jan Preus mpp. Krzysztof Żegota Brzeski mpp. Stephan Morstin mpp. Albrecht Slikning. Samuel Krellius. Thomas Widawski mpp. Jonas Slickring mpp. Tobiasz Wilkowski mpp⁸.

[Gryźyna], 31 grudnia 1711

[Adres:] Nam wielce drogiej i umiłowanej braciej w Chrystusie Panu, braciej zboru polskiego, a nam wielce miłościwym i łaskawym panom ze wszelką uczynnością oddano być ma w Kołoswarze.

Mnie wielce drodzy i umiłowani bracia w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Łaska, pokój i miłość Boga przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech się nad zborom Jezusa Chrystusa, spólnego Pana naszego, z waszmościów zebranych, i nad domownikami każdego z waszmościów i nad potomstwem waszmościów w Duchu Świętym rozmnoży. Amen.

Nie mogło mię nic bardziej rozweselić w utrapionych myślach moich, pracujących według miarki daru Chrystusowego, jako waszmościów pisanie wdzięczne w prostocie ducha Chrystusowego, w którym bracia domines, rodzino moja kochana w Bogu, z którego wszelka rodzina nazywa się, stoicie i stać chcecie, i o chwałę u was dbacie Bożą. Jako z drugiej strony zasmuconym, że wasze, moi umiłowani bracia, staranie, z którym się odważył dopielgrzymować do onego źródła, Boga, od którego i do którego pielgrzymujemy, pożądanego nie tak mogą otrzymać skutku, jako waszmoście na się zakładali możność, w radzie i w samym skutku. Chyba sam czas i Bóg czasu może zdarzyć. Zdałbyć się tam waszmościom brat drogi i wielce godny pan Crellius⁹, który by upadły stan utriusque nationis in

⁶ Jest to aluzja do cytatu biblijnego.

⁷ Staropolska forma nazwy Grażyna.

⁸ Wszystkie te postacie obszernie charakteryzuje T. Wotschke (*Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz*) oraz J. Tazbir (*Socynianizm w Prusach Książęcych XVII wieku*, s. 167 nn.).

⁹ Mowa tu o Samuelu Crellu — por. s. 182 naszego artykułu.

spiritualibus podnieść mógł. Ale, iż jednego potrzebnego na dwóch rozdzielić trudno, podobno i w tym zdania swego waszmoście nie staniecie się uczestnikami. Tymczasem cóż wiemy, co Bóg uczyni, który wie jako swoje i Pana Jezusowe zatrzymywać świeczniki. A my się wszyscy modlmy, abyśmy siedmią gwiazd byli w prawicy Pana Jezusowej¹⁰.

Brata pana Wyszowatego¹¹ waszmoście nie puszczajcie, a ten zdaniem dla waszmościów będzie. Starajcie się też waszmoście wyprawić go do cudzych krajów, wszak Pan daje na to. Tymczasem w dyscyplinie apostołskiej nie ustawajcie. A tymczasem, Panie, waszmościów zachowaj wniś do kościoła węgierskiego¹², póki tylko trzymać się waszmoście możecie. Dwie bowiem części są nabożeństwa chrystyjańskiego: dobrze wierzyć i świątobliwie żyć. Co się zaś tknie tego dobrodziejstwa pana benefaktora¹³, którego niech Pan Bóg jeszcze chowa jako najdłużej, tego waszmoście jego legacją do połowy zawsię bierzcie się, i od tej, która już dana jest, sumy do połowy interesu¹⁴. A ja w tym, jako począłem tak pracować, będę za Bożą pomocą aby tak węgierskim braci połowa, jako i waszmościom druga należała. Jegomości pana Kmity waszmoście do rady zażywajcie, onego wszelkimi sposobami ciągnąć do zboru polskiego, a będzie waszmościom z nim dobrze¹⁵. Z czego się ucieszył, że się waszmoście z nim, skoro przyjechał, radzili. Na tym waszmoście stójcie, aby ecclesia unitaryjańska przybrała kuratorów z polskiego zboru, którzyby wiedzieli jako się tą sumą obraca i odbierali połowę interesu, należącego według punktów od pana Taszyckiego podanych, które tam waszmoście macie, którym się w tym punkcie dosyć nie stało. Trzeba waszmościom o sobie czuć, a Pan Bóg niech dopomoże waszmościom, któremu niech dzięki będzie, że i skądinąd obmyślił waszmościom miłościwych domines braci.

A Nowego tego Roku powinszowawszy waszmościom, aby Bóg dobrotliwy i zborowi swojemu wobec i każdemu z waszmościów hojnie błogosławił wedle Ducha i wedle ciała. Siebie i dom mój modlitwom waszmościów zaleciwszy, Pana Boga proszę, aby miłemu naszemu bratu, panu Gezanowskiemu, anioła swojego przydawał i z jego panem kolegą¹⁶, i onych do waszmościów szczęśliwie zaprowadził. A waszmoście przecie dawajcie znać, co tylko będzie należeć do tej sprawy. Upewniam, że waszmoście macie ze mnie sobie życzliwego. Bogu tedy i łasce jego poruczywszy waszmościów, tym zamykam, 1 Kor. XII, 13: „Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się, wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją

¹⁰ Aluzja do słów Objawienia św. Jana: „To mówi ten, który trzyma siedem gwiazd w prawicy swojej...” (*Apokalipsa*, II 1).

¹¹ Andrzej Wiszowaty (zm. 1735) był wnukiem wybitnego teologa i polemisty zboru Braci Polskich o tym samym imieniu i nazwisku. Po odbyciu na koszt polskiej gminy arińskiej w Siedmiogrodzie studiów w Niderlandach i Niemczech, Wiszowaty objął w 1724 r. urząd ministra zboru unitariańskiego w Koloszwarze.

¹² Wilkowski ostrzega tu polskich unitarian przed łączeniem się ze zbozem węgierskich współwyznawców, co nastąpiło dopiero w 1784 r.

¹³ Mowa tu o Achacym Taszykim, który często przychodził z pomocą uboższym współwyznawcom — por. na jego temat Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie*, s. 75 nn. oraz s. 182 naszego artykułu.

¹⁴ Całe to zdanie brzmi nader niejasno; chodzi zapewne o to, że zapisany przez Taszyckiego legat 8 tys. talarów miał przypaść po połowie polskim i węgierskim unitarianom; podobnie też chciano postąpić z odsetkami w przypadku ulokowania tej sumy na procent („interes”).

¹⁵ Jan Kmity (zm. 1724), diakon i senior świeckiej zboru Braci Polskich w Koloszwarze, należał do najbogatszych jego członków, dzięki czemu mógł odegrać rolę dobroczyńcy polskich współwyznawców.

¹⁶ Gejżanowskiemu towarzyszył Samuel Kereszturi, delegowany przez węgierskich unitarian — por. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie*.... s. 76—77.

w miłości”¹⁷. Zostając waszmościów, umiłowanych panów w Panu w wielce drogich braci, bratem do grobowej deszczki, waszmościów kochającym i uniżonym sługą.

W dzień ostatni Narodzenia Pańskiego 1711.

Tobiasz Wilkowski¹⁸.

Tytuł: Mnie wielce umiłowanym w Panu i drogim braci wszędzie mieszkającym i w Kołoswarze oddać należy.

¹⁷ Autor listu się pomylił: pod wskazanym tu odsyłaczem figuruje zupełnie inny cytat. Jest to być może wolna parafraza zakończenia II listu św. Pawła do Koryntian: „Na ostatek, bracia weselcie się, bądźcie doskonałymi, napominajcie się, toż rozumieście, pokój miejcie a Bóg pokoju i miłości będzie z wami” (II Kor. XIII, 11).

¹⁸ Na temat Wilkowskiego por. Tazbir, *Socynianizm...*, s. 169.